

MICHAŁ KOWALSKI

JÓZEF GÓRSKI – KOLABORANT W CIENIU TREBLINKI PRZYPADEK PEWNEGO ZIEMIANINA

Granica kolaboracji nie biegnie wzdłuż przynależności narodowej, ale jest wyborem indywidualnym. W przypadku Józefa Górskiego, właściciela olbrzymiego majątku, który w czasie II wojny światowej znalazł się w pobliżu obozu zagłady w Treblince, ten wybór okazał się fatalny w skutkach.

Opublikowane w 2005 r. wspomnienia Józefa Górskiego, ziemianina z Ceraanowa, dużej wsi katolickiej leżącej w pobliżu Treblinki, przyniosły wiedzę o ciekawym źródle opisującym czas II wojny światowej na polskiej prowincji. Zapiski Górskiego wymagają nieustającej konfrontacji i dekonstrukcji oraz ostrożności. Przynoszą jednak zupełnie niespodziewany obraz polskiej prowincji czasów okupacji.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest zarysowanie postawy Górskiego jako kolaboranta nazistów i jego zachowania wobec ludności – chłopskiej i żydowskiej¹.

Uważałem Żydów za wewnętrzznego zaborcę

Urodzony w 1891 r. Józef Górski pochodził ze znanej rodziny ziemiańskiej z kongresówki. Dzisiaj Górscy są nieco zapomniani, ale Ludwik², nestor rodu, w drugiej połowie XIX w. był niekwestionowanym autorytetem w kręgach polskiej arystokracji, szczególnie obozu, który prowadził ugodową politykę wobec caratu. W 1921 r. Józef został właścicielem majątku w Ceraanowie³. Był to duży obszar liczący 2 150 ha, w tym 550 ha gruntów ornych i 1 440 ha lasów. Podczas

¹ Życiorys Józefa Górskiego na tle losów okolicznych sztetli i warunków życia wsi jest tematem prowadzonych przez mnie badań, które zakończą się szerszą publikacją.

² Ludwik Górski (1818–1908) – w 1849 r., pięć lat po ślubie z Pauliną Krasieńską, objął majątek Krasieńskich w Sterdyni (7 km od Ceraanowa). Jak na warunki panujące w Królestwie Polskim, wprowadził tam postępowe metody gospodarki, zmienił też pańszczyznę na oczynszowanie. Był jednym z założycieli Towarzystwa Rolniczego, od 1864 r. działał w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Autor wielu artykułów związanych z gospodarowaniem i stosunkami na wsi. Doceniał znaczenie prasy, w którą też inwestował. Zwolennik lojalizmu wobec caratu. Gorliwy katolik, fundator wielu kościołów. W II poł. XIX w. nabył majątek we wsi Ceraanów, który przekazał Franciszkowi Górskiemu, synowi brata Stanisława. Józef Górski był synem Franciszka.

³ Józef Górski przeżył I wojnę światową we Francji. Był porucznikiem we francuskim 16 pułku dragonów, a później w rosyjskim I pułku specjalnej Brygady Piechoty Rosyjskiej. Za zasługi

II wojny światowej, tuż przed zajęciem Ceranowa przez Armię Czerwoną, Józef wyjechał do Warszawy, zabierając najcenniejsze rodzinne skarby⁴.

Po zakończeniu wojny został aresztowany. 11 października 1946 r. oskarżono go, na podstawie dekretu sierpniowego⁵, o zbrodnie, za które groziła kara śmierci. Według prokuratora *w czasie okupacji niemieckiej będąc właścicielem majątku ziemskiego Ceranów i idąc na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej, oskarżył przed żandarmerią niemiecką i starostą niemieckim podwładnego mu pracownika tegoż majątku, gajowego Józefa Gołębiewskiego – w wyniku czego został on rozstrzelany, następnie będąc właścicielem tegoż majątku i idąc w tym charakterze na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej i działając na szkodę podwładnych mu robotników folwarcznych, oraz osób spośród ludności cywilnej, a także młodzieży szkolnej przydzielonych za pośrednictwem niemieckiego Urzędu Pracy do zajęć rolnych w tymże majątku wyzyskiwał ich położenie wytworzone przez okupację zatrudniając ich przymusową, nadmierną i niedostatecznie wynagradzaną pracą, oraz okazując wzgardę i nienawiść do Narodu i Państwa Polskiego manifestując publicznie swój przyjazny stosunek do okupantów niemieckich, przyjmując i goszcząc w swoim majątku ziemskim żandarmów niemieckich i gestapowców urządzając dla nich przyjęcia i polowania, szerząc nimb niezwykniętego oręża niemieckiego, przez co wpływał deprymująco na ducha Społeczeństwa Polskiego⁶. Górski proces jednak wygrał 17 kwietnia 1947 r. i oczyścił się z zarzutów⁷. Mógł zacząć pisać własną wersję historii.*

We wspomnieniach, zdeponowanych przez jego ciotkę w Bibliotece Narodowej, a częściowo wydanych w 2005 r.⁸ przedstawił się jako współczujący arystrokrata, który robił wszystko, by pomóc mieszkańcom swojej wsi oraz Żydom

w czasie kampanii otrzymał Krzyż Kawalerski Legii Honorowej, Krzyż Wojenny ze złotą gwiazdą i Krzyżem św. Jerzego.

⁴ Wszystkie zaginęły podczas Powstania Warszawskiego, które też Górski ostro krytykował.

⁵ Dekret z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

⁶ Archiwum Państwowe w Siedlcach [dalej: AP Siedlce], *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0, Akt oskarżenia przeciwko Józefowi Górskiego, k. 2.

⁷ Proces Górskiego jest dość charakterystyczny dla prowadzonych na podstawie dekretu sierpniowego, gdzie świadkowie co innego zeznają w postępowaniu przygotowawczym, a co innego w postępowaniu sądowym. Autor niniejszego artykułu przyjmuje, że w przypadku „sierpniówek” każda sprawa jest indywidualna i wymaga szczegółowej analizy. Przyjmuje również, że, co do zasady, zeznania złożone w tych typach procesów, w postępowaniu przygotowawczym są bliższe prawdy materialnej, ze względu na to, że zeznający w sali sądowej byli często zmanipulowani/przygotowani do zeznań na rzecz oskarżonego. Tak też było w tym przypadku.

⁸ Wydanie: Józef Górski, *Na przelomie dziejów*, oprac. Artur Zióntek, Siedlce 2005 kończy się wraz z wyjazdem Górskiego z Ceranowa. Wspomnienia zdeponowane w Bibliotece Narodowej (J. Górski, *Na przelomie dziejów*, Sygn. BN, rkps IV. 9776) zawierają dalsze losy dziedzica łącznie z aresztowaniem, pobyt w więzieniu w Siedlcach oraz opisem jego procesu.

mieszkającym w pobliskim Kosowie Lackim. Nie przeszkadzało mu to równocześnie otwarcie przyznawać się do antysemickich poglądów. Tak na przykład oceniał po wojnie Holokaust: *Dzisiejsza propaganda uważa Żydów za część składową narodu polskiego i twierdzi, że Niemcy wymordowali 6 milionów Polaków. Jest to jeszcze jedno zakłamanie z szeregu tych, których jesteśmy stale karmieni. Żydzi nigdy nie byli Polakami. Był to żerujący od wieku na naszym organizmie obcy polip, którego wskutek naszego niedołęstwa nie potrafiłmy się pozbyć. Operację przeprowadził Hitler, wymordowawszy 4 miliony Żydów polskich. Oprócz nich za okupacji zginęło 2 miliony Polaków. A więc razem 6 milionów obywateli polskich. Gdy tak się wyrazimy, będzie to zgodne z prawdą⁹.*

Szokujące poglądy Górskiego rażą jeszcze bardziej, gdy uświadomimy sobie bliskość miasteczek żydowskich leżących w okolicy Ceranowa. Najbliższym jego posiadłości był wspomniany Kosów Lacki leżący zaledwie 6 km dalej. W regionie tym był też Sokołów Podlaski, Węgrów, Stoczek Węgrowski czy malutka Sterdyń¹⁰, w której niegdyś siedzibę – wspaniały pałac – miał Ludwik Górski. Józef, zwany we wsi Hrabią lub Szambelanem¹¹ wiedział o Zagładzie, czuł smród palonych zwłok z obozu zagłady w Treblince¹², a mimo to po wojnie pisał: *W samym hitleryzmie dostrzegałem również wiele cech dodatnich. Czyż rasizm, okrojony z nienawiści i pogardy nie jest do pewnego stopnia usprawiedliwiony? Czy Papuasi Australijscy lub Pigmeje z buszu afrykańskiego reprezentują te same walory co człowiek biały lub żółty?*¹³. Zastrzegł przy tym, iż jest przeciwnikiem zoologicznego nacjonalizmu nazistów, który odmawiał innym narodom – zwłaszcza słabszym, prawa do bytu. Z kolei rozdziale pt. „Mój pogląd na Niemców i Hitleryzm” zachwalał politykę hitlerowskich Niemiec, bo *zwróciła całemu światu uwagę na niebezpieczeństwo międzynarodowego żydostwa, jako rozsądnika demoralizacji w środowisku aryjskim*¹⁴. W innym miejscu powtarzał pogląd, który pojawiał się w polskiej prasie nacjonalistycznej czasów wojny: *Jako Polak patrzyłem na te wypadki inaczej. Hołdując ideologii Dmowskiego, uważałem*

⁹ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 94.

¹⁰ Sokołów Podlaski – przed wojną ok 10 tys. mieszkańców, w tym Żydów ponad 50%, podobna struktura utrzymywała się w Węgrowie. W Kosowie Lackim mieszkało ok. 1400 Żydów i jedynie ok. 40 Polaków. W Sterdyni na 800 mieszkańców, 710 było pochodzenia żydowskiego, a 90 polskiego, w Stoczku Węgrowskim 1636 osób, w tym Żydów 1211.

¹¹ W marcu 1926 r. Pius XI nadał mu oficjalnie tytuł szambelana papieskiego.

¹² Smród palonych ciał w obozie zagłady w Treblince był szczególnie odczuwalny w całej okolicy w momencie rozpoczęcia ich masowego palenia w otwartych paleniskach na specjalnych rusztach stworzonych z szyn kolejowych, co rozpoczęło się wiosną 1943 r. Ceranów leży od Treblinki 15 km w linii prostej.

¹³ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 53.

¹⁴ Tamże.

*Żydów za wewnętrzznego zaborcę i to zawsze wrogo do kraju diaspory nastawionego. Toteż nie mogłem nie żywić uczucia zadowolenia, że się tego okupanta pozbawiamy i to rękoma nie własnymi, lecz drugiego zewnętrznego zaborcy*¹⁵.

Z innych dokumentów wynika tymczasem, iż przed II wojną światową Górski zapożyczał się u żydowskich kupców, nie tylko kosowskich, ale również warszawskich. U tych pierwszych szukał schronienia w czasie kilkunastodniowego pobytu Armii Czerwonej jesienią 1939 r. w okolicy Kosowa¹⁶. Zresztą był on nawet żonaty z Janiną Wincentyną Goldstand, warszawianką pochodzenia żydowskiego¹⁷. Dokumenty, o których mowa powyżej, pomagają konfrontować wspomnienia napisane przez ceranowskiego dziedzica, w których roi się od przemilczeń lub wersji różnych wydarzeń, które nie mają potwierdzenia w innych źródłach. Inne źródła to przede wszystkim akta procesowe, ale również księgi wieczyste jego majątku, listy pisane do ciotki, a także wywiady z mieszkańcami wsi¹⁸.

Podczas przyjęć Niemcy zachowywali się zupełnie spokojnie

Józef Górski był kolaborantem niemieckim. Co do tego nie ma wątpliwości, pomimo licznych, współczesnych publikacji o charakterze hagiograficznym. Pojawia się w nich teza, że podpisał volkslistę, ale *uczynił to na rozkaz Armii*

¹⁵ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 93.

¹⁶ *Ukrywał się przed bolszewikami w m. Kosowie Lackim u niejakiego Jedwabnika Abrama* – zeznał wprost śledczym Mendel Rzepko, Żyd z Kosowa, ocalały z Zagłady (AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Protokół przesłuchania świadka, 25 wrzesień 1945 r.). Inny świadek, Bronisław Malczak, Polak, urodzony w 1901 r. z wykształceniem średnim, kierownik szkoły w Ceranowie, mówił śledczym: *We wrześniu 1939 roku Górski przebywał w majątku, a w chwili wkroczenia Armii Czerwonej, która na tutejszym terenie przebywała tylko 7 dni, przebywał na sąsiednich wioskach*. (AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Protokół przesłuchania świadka, 3 stycznia 1946 r., k. 20).

¹⁷ Ślub Józefa Górskiego z 23-letnią Janiną odbył się 1 czerwca 1929 r. Była ona córką Leona Feliksa Goldstanda, polskiego dyplomaty i bankiera pochodzenia żydowskiego. Leon był znanym i majątnym człowiekiem. Dzięki niemu Warszawa otrzymała m.in. w 1912 r. pierwszy w swojej historii szpital położniczy. Zmarł w 1926 r. Górski ożenił się prawdopodobnie dla pieniędzy. W tym czasie miał już spore problemy finansowe. Co prawda nie zachowała się umowa przedślubna Górskiego i młodziutkiej Goldstandówny, podpisanej w dniu zawarcia małżeństwa, ale w wykazie dłużników z marca 1936 r. na ceranowskiej hipotece jej męża stoi zabezpieczenie prawne na rzecz małżonki w wysokości 1,5 mln zł oraz kaucje na 20 i 40 tys. dolarów. Małżeństwo Józefa z Janiną Wincentyną rozpadło się w 1938 r. W księgach hipotecznych zachowało się rozliczenie pomiędzy małżonkami z 23 kwietnia 1938 r. W jego myśl Józef miał oddać Janinie 613 185 zł. Dług za Józefa w całości przejęła jego ciotka – Jadwiga, wpłacając na miejscu 40 tys. złotych, a resztę kwoty rozkładając na trzy kolejne lata. Ostatnia wpłata miała nastąpić 31 grudnia 1941 r. Dziewięć lat po ślubie nastąpił rozwód. Józef uzyskał unieważnienie małżeństwa przez Stolicę Apostolską. Było to jego drugie unieważnienie ślubu kościelnego. Z pierwszą żoną, Katarzyną Turno, nieważność małżeństwa stwierdzono w 1926 r.

¹⁸ Wywiady przeprowadzone przez autora artykułu w 2018 r.

*Krajowej*¹⁹. Nie było to możliwe z prostego powodu. Struktury podziemne w 1939 r., a więc gdy, jak to określiła współcześnie jedna z mieszkanki wsi Ceranów, Górski *przyjął niemieckie poddaństwo*²⁰, w opisywanym regionie nie istniały, ponieważ nie istniała wówczas też AK. Z akt śledztwa przeciwko Górskiemu, z jego własnych zeznań wynika, że pierwszą styczność z podziemiem miał on dopiero pod koniec wojny. Dokładnie w 1944 r., kiedy to partyzanci żądali od niego dużych sum kontrybucyjnych²¹.

Był to kolaborant zafascynowany Trzecią Rzeszą, jej potęgą, planami rozwoju gospodarczego oraz porządkami w regionie. To uwielbienie pojawia się w jego wspomnieniach niemalże na każdym kroku. Sięga w nich często po charakterystyczną dla siebie emfazę. Przykładowo wejście dwóch niemieckich oficerów do jego dworku jesienią 1939 r. opisał następująco. *Po 10 dniach obcowania z dziczą zwracam się do nich słowami, którymi hrabina Tertzky witała Octavio Piccolomini w Allensteinie Schillera „sie kommen spat doch Sie kommen” (późno, ale przychodzicie)*²².

¹⁹ Porównaj przykładowo Słownik biograficzny południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza przygotowany przez Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, <https://bit.ly/3KEmxyv> [dostęp: 01.09.2022].

²⁰ Z wywiadu przeprowadzonego przez autora artykułu w maju 2018 r.

²¹ *Do żadnej organizacji nie należałem. Jednak utrzymywałem łączność z grupą dywersyjną AK, która wyłoniła się w okolicach Ceranowa w 1944 roku. Przez tę grupę dywersyjną AK, na czele której stał major ps. „Jagoda” została na mnie nałożona kontrybucja w wysokości 250 tys. zł, którą musiałem uiszczać w ratach. Oprócz tego dostarczałem również żywność. Pierwszy raz przyszło trzech wystanników uzbrojonych w krótką broń i po okazaniu mi pokwitowania majora „Jagody” zażądali 10 tysięcy złotych na cele armii podziemnej. Początkowo nie chciałem tyle dać mówiąc, że nie posiadam takiej sumy pieniędzy. Wówczas wyżej wspomniani wystannicy majora „Jagody” zażądali ode mnie wydania pieniędzy znajdujących się w kasie, co też uczyniłem. W kasie znajdowało się 12 tysięcy złotych. Pieniądże dostarczałem kilkakrotnie przystanym wystannikom w następujących ilościach 12 tysięcy złotych, 10 tysięcy złotych, 40 tysięcy złotych, 15 tysięcy złotych. Pieniądże te brałem z dochodów majątkowych. Zazwyczaj po pieniądże przychodził jeden nieuzbrojony wystannik, któremu oddawałem pieniądze, za okazaniem pokwitowania z podpisem majora Jagody, na którym była wyszczególniona suma. Wystannicy przychodzili w dzień, ponieważ majątek był tylko w nocy pilnowany przez oddział niemiecki. W dzień można było swobodnie dostać się do mojej posiadłości. Pokwitowania, które otrzymywałem od majora „Jagody” zniszczyłem z obawy przez władzami niemieckimi – wynika z tego, że pierwszy kontakt z organizacją podziemną Górski miał dopiero w 1944 r. AP Siedlce, Akta procesowe Józefa Górskiego, Sygn. Akt 62/61/0, Protokół przesłuchania podejrzanego, 28.09.1945. Co ciekawe w literaturze na temat organizacji zbrojnych w tym regionie brak jest oddziału pod kierownictwem człowieka o takim pseudonimie. W innym miejscu przesłuchania Górski stwierdził: *Wspomogłem finansowo najpierw Stronnictwo Narodowe, a następnie AK. Ale nie podał przy tym żadnych konkretów.**

²² Józef Górski, *Na przełomie...*, s. 36. Górski twierdził, że w czasie pobytu Armii Czerwonej przebywał w Ceranowie, gdzie dzielnie stawiał czoła przybyłym żołnierzom (nazywa ich „dziczą”). Przeczą temu jednak zeznania świadków cytowanych powyżej (w przypisach) świadków. W kampanii wrześniowej nie brał udziału.

Nie zachowały się dokumenty poświadczające podpisanie lojalności przez dzieci, a sam Górski zdecydowanie temu zaprzeczał po wojnie. W myśl dekretów regulujących stosunki własnościowe po polskiej klęsce, w ciągu zaledwie miesiąca, jego dwór i majątek powinien był przejść w ręce niemieckie, a on sam zostać co najwyżej zarządcą tego gospodarstwa²³. Tymczasem we wspomnianych księgach hipotecznych majątku wciąż widnieją jego wpisy. Wynikałoby więc z tego, że nadal cieszył się uprawnieniami właściciela ceranowskich dóbr, co może prowadzić do wniosku, że pod rządami nazistowskiego reżimu miał uprzywilejowaną pozycję²⁴. Jaka była jej cena?

Niewątpliwie klęska wrześniowa i początki nowych rządów odwróciły sytuację ziemianina o 180 stopni. Dzięki zmianie władzy zaczął zarabiać krocie zarówno legalnie i z punktu widzenia ówczesnego nazistowskiego prawa – nielegalnie. W latach 30. XX w. jego sytuacja finansowa była wręcz katastrofalna²⁵, a w czasie wojny kariera nagle nabrała rozpędu. W końcu zaczął zarabiać pieniądze. We wspomnieniach opisywał to tak: *Rozkwitowi rolnictwa sprzyjała fantastyczna*

²³ R. Lemkin, *Rządy państw Osi w okupowanej Europie. Prawa okupacyjne, analiza rządu propozycje zadośćuczynienia*, przeł. A. Bieńczyk-Missala, P. Grzebyk, B. Lackoroński, M. Madej, Warszawa 2013.

²⁴ Górski miał przykładowo pozwolenie na broń. *Możliwe, że miałem pistolet przy sobie. Posiadanie pistoletu miałem zalegalizowane przez władze niemieckie* – AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Przesłuchanie dodatkowe oskarżonego Józefa Górskiego.

²⁵ Gospodarowanie Józefa w II RP polegało na ciągłym pożyczaniu pieniędzy. Kwoty, po jakie sięgał, były jak na owe czasy olbrzymie. 13 sierpnia 1925 r. pożyczył 15 tys. zł od Banku Zachodniego. 6 sierpnia 1926 r. – 5 tys. i 50 tys. dolarów. 15 października 1927 r. – 25 tys. dolarów USA od Towarzystwa Kredytowego. 15 grudnia 1927 r. – 180 tys. zł. 1 czerwca 1928 r. – 25 tys. dol. od Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego. 4 sierpnia 1928 r. – 35 tys. zł od BGK. 2 stycznia 1929 r. – 15 tys. dolarów od Banku Zachodniego. Wśród dłużników były banki i znajomi z drobnymi kwotami pożyczek po 1000 zł, a także sąsiedzi, jak Franciszek Krasieński, który przejął majątek w Sterdyni po śmierci Ludwika Górskiego. Długi Górskiego to nie tylko jego hipoteka. W księgach znajdują się też nakazy zapłaty na weksle, jak ten na 9 weksli na 37 tys. zł wydany 22 maja 1937 r. na rzecz Żyda, Szai Rabinowicza. Nie był on jedynym Żydem, od którego Górski pożyczał pieniądze. W księgach znajduje się inne nazwisko – Wigdora Icka Cemacha. On również domagał się spłaty zadłużenia. Chodziło o tysiąc złotych, które sąd nakazał Górskiemu zwrócić do 15 września 1932 r. Nie oddał. Pożyczał dalej. Mówił o tym jeden z polskich mieszkańców Kosowa, Edward Domański, nagrany przez ekipę dokumentalistów z USHMM w 1997 r. Podczas wywiadu Domański powiedział, że Górski zawsze brał pieniądze od Flamów, i że podpisywali mu również weksle. Flamowie byli znaną rodziną kupiecką z Kosowa Lackiego. Zob. Archiwum United States Holocaust Memorial Museum [dalej: USHMM], *Wywiad z Edwardem Domańskim*, RG Nr: RG-50.488.0110. Sam Józef Górski opowiadał o swojej znajomości z innym Żydem z Kosowa – Abramem Jedwabnikiem tak: *Jedwabnika Abrama, Żyda z pochodzenia znałem jeszcze z przed wojny 1939 r. Prowadziłem z nim interesy handlowe. Jedwabnik posiadał sklep w Kosowie. Kupował ode mnie zboże i inne produkty rolne. Celem też załatwienia transakcji handlowych jeździłem też czasem do niego do Kosowa. Przed wojną byłem mu winien 5000 złotych* – AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Protokół przesłuchania podejrzanego, Warszawa dnia 28.09.1945.

koniunktura. Podatki, zobowiązania, długi pozostały na przedwojennym poziomie, podczas gdy cena żyta skoczyła na rynku prywatnym z 10 zł na 400 zł za kwintal. Chodziło o to, żeby jak najmniej zboża oddać na kontyngent, a jak najwięcej oddać na sprzedaż prywatną²⁶.

Jednym z pierwszych biznesów papieskiego szambelana po wrześniowej klęsce była produkcja wódki o nazwie Szambelanówka. Wytwarzał ją dzięki zezwoleniu na dostawy dla wojska, które otrzymał od przekupionego dowódcy jednego z oddziałów Wehrmachtu stacjonującego w Ceranowie. Pomimo że zezwolenie było mocno naciągane, co odkrył w końcu jeden z kontrolerów niemieckich z Warszawy, Górskiemu nic się nie stało. *Polz zainteresował się jednak wysoką jakością mojej wódki i ulaskawiony wyjechał* – opisywał ten przypadek. Kolejnym skorumpowanym Niemcem był Bajerlein, który odpowiadał za kontyngenty w Sokołowie. Za zaświadczenie o dostarczeniu 500 kwintali zboża Hrabia wręczał mu 25 tys. zł. Bajerlein zboża na oczy nie widział, jednak wraz ze sfałszowanym zaświadczeniem o dostarczeniu ziarna, w ramach wynagrodzenia, wydawał Józefowi kartki na tekstylia, skóry, sprzęt domowy i wódkę. Szambelan pobierał powyższe przedmioty i sprzedawał na wolnym rynku. Sprzedaż rzeczy z kartek pokrywała łapówkę, zaś 500 kwintali zboża było gotowe do zbycia na czarnym rynku. Zysk Górskiego – licząc średnią stawkę – mógł wynieść nawet 100 tys. zł z jednej transakcji. Cwierć litra wódki kosztowała wówczas w Warszawie między 5 a 7 zł w sklepie, u handlarzy 13 zł.

Po prostu złote czasy. *Ziemiańskie splaniali zadłużenia i całą parą inwestowali. Koniunktura była wspaniała* – wspomniał. Znajomości nawiązywał zaś coraz lepsze. Jesienią 1939 r. udało mu się zatrzymać w gospodarstwie znaczną partię kartofli, której żądał od niego Kreislandwirt Seifert zarządzający w powiecie rolnictwem. Górski zwlekał z dostawą, jak długo tylko mógł, zamierzał przeznaczyć je bowiem na produkcję okowity. Seifert był jednak bardzo uparty. Zniecierpliwiony Józef miał mu więc powiedzieć: *Wie Pan co panie powiatowy, kiedy mi Pan tak gada o tych kartoflach przypominam sobie słowa Goethego: „Zbliźcie się znowu do chwiejnej formy”*. Zdumiony Seifert, miał odpowiedzieć: *Rozpowszechnia Pan niemiecką literaturę? To zachwycające, więc niech Pan robi, co chce ze swoimi kartoflami. Może Pan wszystko spalić. Wszystko Panu podpiszę²⁷.*

Za miłość do Goethego Górski otrzymał zgodę na przerobienie 5 tys. kwintali ziemniaków na okowitę i pozwolenie na jej sprzedaż na wolnym rynku. Znajomość literatury nie ograniczała się tylko do Goethego. Nowego zarządcę powiatowego lasów poznał w swoim domu, czytając na kanapie „Mein Kampf”. Hrabia

²⁶ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 71.

²⁷ Tamże, s. 50.

Keyserling był zdumiony lekturą polskiego dziedzica. *Co Pan czyta?* – zapytał go, kładąc jednocześnie rękę na książce, gdy niespodziewanie wszedł do jednego z pokoi w pałacu. Tak zaczął się kolejny interes, określane przez Górskiego mianem *niesamowitych kombinacji i nie z tej ziemi cudeniek*. W spółce z Keyserlingiem kupował bezwartościową tarcicę na wolnym rynku, którą następnie oddawał do skupu jako przetarte drzewo. Obowiązek kontyngentowy teoretycznie był więc przypieczętowany, tymczasem prawdziwe drzewo szło na lewo. *Tartak był w ten sposób również kopalnią złota. W roku 1943 miałem z całego majątku dzienny przychód w wysokości 10 000 zł. Niewąsko*²⁸. Zdecydowanie – niewąsko.

Skala prowadzonych przez niego transakcji nie mogła pozostać niezauważona przez nazistów zarządzających powiatem. Szczególnie zaś przez SS Sturmbannführera Ernsta Gramssa, Kreisthauptmana powiatu sokołowsko-węgrowskiego, który od czasu objęcia stanowiska zaprowadził w nim rządy terroru. Można wysunąć tezę, że bez jego wiedzy interesy o takich rozmiarach nie byłyby po prostu możliwe. Górski żył ze wszystkimi znacznymi nazistami w bardzo bliskich stosunkach, o czym zeznawał w powojennym śledztwie: *Niemcy przyjeżdżali samochodami dość często przeciętnie co dziesięć dni. Byli to przeważnie urzędnicy starostwa, inspekcji leśnej, czasami też przyjeżdżała żandarmeria. Parę razy również przyjeżdżało Gestapo. Podkreślam, że dla dopięcia wyżej wspomnianego celu piłem razem z przyjeżdżającymi do mnie Niemcami. Podczas przyjęć Niemcy zachowywali się zupełnie spokojnie, awantur nigdy nie urządzali. Podczas przyjęć usługiwał mój służący Rymuszko Jan. Oraz gospodyni domu Biduń Maria, która była jednocześnie kucharką. Przyjeżdżający Niemcy nigdy nie pozostawali na noc u mnie. Zdarzało się, że Niemcy przyjeżdżali w towarzystwie kobiet. Tak robił ober Hausberg, agronom powiatowy*²⁹. Ze wspomnień wynika, że w towarzystwie kobiet pojawiał się u niego także pierwszy Kreisthauptman sokołowski, Becker: *Któregoś dnia przywiózł mi swoje dwie przyjaciółeczki, jakieś niemieckie kurewki, którym imponowało, że mój służący podawał do stołu w białych rękawiczkach i opowiadał, że ukończył szkołę Hitlerjugend w Ordensburgu i że ich w tym zakładzie uczono męstwa. Na moje pytanie, jak to się odbywało wyjaśnił, że brano ich do samolotu i stamtąd wyrzucano kopnięciem w przepaść, zaopatrzwszy ich oczywiście uprzednio w spadochrony*³⁰.

Po wojnie Górski, co też widzimy w cytowanych zeznaniach, tłumaczył, że huczne imprezy urządzał dla realizacji celu, czyli obłaskawienia Niemców. To miała być część jego planu, fałszywa gra wobec okupanta. *Mówiłem sobie, że jeżeli jestem zamknięty w klatce z tygrysem i skazany na koegzystencję z nim,*

²⁸ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 76.

²⁹ AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Przesłuchanie dodatkowe oskarżonego Józefa Górskiego.

³⁰ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 46.

to mamy dwa wyjścia: albo go zabić, albo utaskawić [...] Skoro nie mogłem zabić tygrysa, postanowiłem doprowadzić do tego, aby jadt z mojej ręki. Być przez niego pożartym, nie miałem najmniejszej ochoty i uważałem, że doprowadzenie do takiej ostateczności byłoby z mej strony głupotą i brak poczucia odpowiedzialności³¹. Krytykował zresztą działalność polskiego podziemia, a dzięki swojej pozornie ugodowej wobec władz okupacyjnych postawie przejąłem w swoje ręce wszelkie kontakty z Niemcami, odsuwając od nich moją administrację. Stałem się, że tak powiem, ministrem spraw zagranicznych Ceranowa. Moim pracownicy mogli zapomnieć, że jest wojna i jest okupant³².

To wytłumaczenie, choć wygodne, nie jest jednak spójne. Ze wspomnień wynika, że znał wszystkich dygnitarzy hitlerowskich w regionie i to bardziej niż dobrze. Podziwiał ich m.in. za zmysł ładu i porządku. *Gramms działał dla miasta Sokółowa więcej niż 20 lat rządów polskich starostów. Cuchnąc struga przepływająca przez Sokółów, została wyprostowana, uregulowana w burty, wzdłuż niej założono coś w rodzaju bulwarów, a kirkut żydowski przekształcono w ogród spacerowy³³.* Jego majątek wizytował sam Ludwig Fischer, gubernator dystryktu warszawskiego. Prawdopodobnie jego gospodarstwo traktowano jako wzorcowe. Pełniło ono z pewnością ważną rolę w systemie zaopatrzeniowym w Generalnym Gubernatorstwie, a z dostępnych źródeł nie wynika, by Górski stosował wobec tego systemu jakąkolwiek obstrukcję. Natomiast zarabiane pieniądze nie były tylko przechwałkami. Z książki wieczyste wynika bowiem, że wykreślał on kolejne wpisy hipoteczne i to zanim nadszedł ów najlepszy 1943 r. Już 6 listopada 1940 r. ciotka Jadwiga pozwoliła mu na usunięcie hipoteki byłej żony Janiny Wincentyny na 1,5 mln zł, w które to zobowiązanie weszła po wykupie długu bratanka. Pozwoliła, ponieważ zabezpieczyła się kaucjami od Józefa. Do marca 1941 r. w kolejnych wpisach zapłacił jej 54 tys. dolarów. W końcu, po latach posuchy, zarabiał.

Wygnął nas batem i poszliśmy do innej roboty

Problem z opowieścią dziedzica na temat pełnienia funkcji „ambasadora Ceranowa” polega na tym, że korzyści z tego tytułu przypadły wyłącznie jemu samemu. Gdy w 1942 r. naziści spalili pobliską wieś Radość z powodu niedostarczenia wymaganej puli osób na roboty przymusowe, dziedzic sprzedawał im drewno i opał po cenach urzędowych oraz wydał kartofle za darmo. Biorąc

³¹ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 42.

³² Tamże, s. 45.

³³ Tamże, s. 52.

pod uwagę zarabiane przez niego sumy, pomoc ta nie wydaje się jakaś szczególna, jeżeli w ogóle można ją w ten sposób określić³⁴.

Podobnie można traktować również kwestię pracy na folwarku, dzięki czemu, jak podkreślał jego właściciel, ludzie unikali wywózki na roboty przymusowe do Trzeciej Rzeszy. Z zeznań złożonych w śledztwie wynika jednak, że nie było to taki oczywiste. *Górskiego oficjalnie poznałem w 1940 roku gdy objąłem stanowisko sottomy. Gdy Górski potrzebował do pracy ludzi, przysyłał swojego lokaja z tym, żeby się u niego stawił. Musiałem to wykonać na skutek polecenia Arbeitsamtu. Po zgłoszeniu się Górskiego otrzymałem polecenie dostawienia ilości ludzi do pracy w majątku. Jeżeli nie wykonałbym tego, ludzie byliby wywiezieni do Niemiec – mówił śledczym po wojnie świadek Jan Markowski³⁵. Właściciel majątku płacił mało, wymagał zaś wiele. Nie byłem wysłany do roboty do Niemiec. Pracowałem w majątku u Górskiego. Płacił bardzo mało. Musiałem pracować bo byłem wyznaczony przez sottomy. Dobrowolnie bym nie pracował. Na wsi płacili więcej – zeznał 31-letni Stanisław Borowski³⁶. Górski wykorzystywał robotników Polaków, którzy pracowali u niego, bo mało płacił, Robotników do pracy napędzał z całej okolicy, no nie chcieli u niego pracować z powodu niskich płac – twierdził 34-letni Tomasz Kapla³⁷. W czasie okupacji Górski płacił bardzo mało za pracę w folwarku. Za dniówkę płacił dwa złotych bez jedzenia, a we wsi w tym czasie płacono dwa złote i życie – zeznała Zofia Trochimiak³⁸.*

Wyzysk zaczął się już w 1939 r., kiedy chłopcy zostali zmuszeni do bezpłatnego zaorania pola dziedzica, a od 1940 r. wieś musiała chodzić do dworu na roboty. Dniówka była licha, wypłacana z opóźnieniem. W maju 1940 r. chłopcy zbuntowali się, kilku z nich rzuciło pracę. Następnego dnia żandarmeria niemiecka aresztowała rebeliantów razem z prawdopodobnym inspiratorem – Bronisławem Malczakiem, miejscowym nauczycielem, kierownikiem szkoły. Wszystkich wywieziono na Pawiak. *W drodze rozpytywałem żandarma z eskorty, gdzie nas wiozą. Żandarm zaczął przeglądać papiery dotyczące sprawy. W pewnej chwili zdolałem dojrzeć papier napisany w języku niemieckim z podpisem Górskiego. Był to na pewno donos na nas. Górskiemu bowiem chodziło o to, żeby mnie podejrzewał, że ja buntuję ludność we dworze – zeznał nauczyciel³⁹.*

³⁴ Mieszkańcy Radości po wojnie skierowali w tej sprawie list do sądu w obronie Górskiego, utrzymując, że *Były właściciel majątku Ceranów utrzymywał dobre stosunki z miejscową ludnością*. Niewątpliwie był to list inspirowany przez adwokatów Górskiego.

³⁵ AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Protokół przesłuchania świadka, 31 stycznia 1946 r.

³⁶ Tamże, Protokół przesłuchania świadka, 28 czerwca 1946 r.

³⁷ Tamże, Protokół przesłuchania świadka, 28 czerwca 1946 r.

³⁸ Tamże, Protokół przesłuchania świadka, 27 czerwca 1946 r.

³⁹ Tamże, Protokół przesłuchania świadka, 27 lutego 1946 r.

Józef opisał tę sprawę jako swój sukces. W jego wspomnieniach, chłopów i kierownika szkoły aresztowano przypadkiem, kiedy on sam był poza dworkiem. Gdy dowiedział się, co się stało, pobiegł interweniować do Kreishauptmanna Beckera, młodego oficera, chadzającego ze szpicrutą, *którą walił po głowie wójtów i sołtysów, i jak gdyby sprawowanie urzędu szefa powiatu było dla niego niekończącą się zabawą.*

Górskiego Becker po głowie batem jednak nie walił, lecz posłuchał, a następnie wysłał do Warszawy. Tam, Józef po wizycie w prokuraturze, a następnie w gestapo, doprowadził do uwolnienia zatrzymanych z Ceranowa. W pamiętniku napisał z triumfem: *W efekcie tydzień później wszyscy, choć wymizerowani i bladzi, zjawiają się u mnie*⁴⁰.

Tymczasem Malczak zeznał w śledztwie, że na Pawiaku przesiedział pięć tygodni, a jego zwolnienie było efektem starań okolicznych gospodarzy w urzędach niemieckich. Znajomi starali się interweniować u Górskiego i co im odpowiedział: *O aresztowaniu Malczaka nic nie wiem.* Tę wersję potwierdzali inni świadkowie. *Wygnał nas batem i poszliśmy do innej roboty* – mówił rolnik Stefan. *Aresztowanie to nastąpiło, bo nie chcieliśmy iść do pracy, bo mało płacili w majątku* – dodawał Piotr Kwiatkowski⁴¹.

Argument Górskiego o ochronie wsi przed wywózką do Niemiec upada wobec statystyk, które zanotował związany z Ceranowem ksiądz Jan Jakubik. Wynika z nich, że co roku ktoś był wysyłany do Trzeciej Rzeszy do przymusowej pracy. Od kilkunastu osób na początku wojny do 28 osób w 1942 r. i 22 – w 1943 r., i aż 300 – w 1944 r. *Kilkanaście osób nie wróciło z tych robót* – zapamiętał autor wspomnień⁴².

W czerwcu 1942 r. Górski wpadł na pomysł wykorzystania dzieci z ceranowskiej szkoły podstawowe do pielienia owsa. Dziedzic wszedł do klasy, w towarzystwie kierownika Arbeitsamtu, który kazał Malczakowi, aby wołał dzieci do pracy we dworze. Protest kierownika szkoły nie pomógł. I przez kolejny tydzień owies pielono w godzinach lekcyjnych od godziny 8 do 13. Sprawa ta zakończyła się starciem między Malczakiem a Górskim. Józef wbrew obietnicy obniżył dniówkę uczniom z trzech na dwa złote. Jak pamiętamy, w 1943 r. zarabiał 10 tys. zł dziennie z samego tartaku.

Stosunki dworu z wsią w pierwszym okresie wojny były różne. Byli i tacy, którzy żyli z Górskim dobrze, choć generalna opinia w tamtym okresie, że dwór płaci słabo, była dość powszechna i uzasadniona. Istotną obserwacją jest tutaj fakt wciąż

⁴⁰ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 46.

⁴¹ AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Protokół przesłuchania świadka, 27 września 1946 r.

⁴² J. Jakubik, *Ceranów dawniej i dziś*, Siedlce 2005, s. 131.

istniejącego podziału między chłopami a dziedzicem. Dworem a wsią. Dokładnie, jak w czasach pańszczyzny, która przypomnijmy została zniesiona w 1864 r.

Opisywana sytuacja staje się jeszcze ciekawsza, gdy sięgniemy po lewicową prasę żydowską oraz wspomnienia Chawki Folman⁴³, jednej z najważniejszych łączniczek Żydowskiej Organizacji Bojowej. Jak aktywiści Droru znaleźli się na prowincji? Od 1939 r. zgromadzeni w kibucu na Dzielnej 34 prowadzili wiele działań konspiracyjnych. Jednym z nich było zakładanie ośrodków szkoleniowych na polskiej prowincji, poza gettami⁴⁴. Taki właśnie ośrodek mieścił się również w Ceranowie w lecie 1940 i 1941 r. Rok później, 6 maja 1942 r. ukazał biuletyn wewnętrzny „Droru”, pt. „Korespondencja Wewnętrzna” (oryginał w języku hebrajskim) podsumowujący działania tej organizacji od 1939 do 1942 r. Dzięki Archiwum Ringelbluma przetrwało pierwszych sześć stron gazety⁴⁵. W sprawozdaniu tym zamieszczono relację z Ceranowa: *Trudno mi opisać wewnętrzne stosunki panujące w tym dworku szlacheckim. Pokróćce – dworek z okresu feudalnego ze wszystkimi chłopskimi układami. Trzeba było zamiatać czapką po podłozie za każdym powitaniem właściciela dworku i całować dłoń. Początkowo nasi ludzie bardzo cierpieli. Ale w krótkim czasie sytuacja zmieniła się diametralnie. Nie znamy autora tej relacji, ale jest ona zbliżona do wspomnień Chawki Folman. – Panował tam niemal feudalny system. Mielśmy dozorców – Polaków, którzy traktowali nas niemal, jak niewolników. Polscy pracownicy, przyzwyczajeni do takiego traktowania, jak w średniowieczu – całowali swoich panów po rękach⁴⁶. O zwyczaju całowania Górskiego w rękę opowiadało również dwóch innych świadków – chłopów w postępowaniu przygotowawczym do jego procesu.*

Oczywiście Górski we wspomnieniach podkreślał familiarność, bliskość i serdeczność stosunków ze wsią. Jednak nie sposób ponownie nie zauważyć w tym opisie sprzeczności z innymi źródłami. Przykładowo, jego ukochany las – rosnąca wokół wsi Puszcza Ceranowska – jeszcze przed wojną z jego polecenia została otoczona rowem oraz młodymi akacjami, których kolce miały chronić ją przed intruzami. Oczywiście najbliższymi, możliwymi intruzami byli mieszkańcy

⁴³ Chawka Folman-Raban (1924–2014) działaczka Droru, łączniczka lewicowego, syjonistycznego kibucu Dzielnej 34 w Warszawie. Aresztowana w grudniu 1942 r., po zamachu ŻOB na kawiarnię Cyganeria w Krakowie (zginęło tam 11 Niemców, a 13 zostało rannych). Nierozpoznana jako Żydówka, przewieziona do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, następnie trafiła do Ravensbrück, gdzie doczekała wyzwolenia.

⁴⁴ W połowie 1940 r., ruch He-haluc – Dror (lewica syjonistyczna) skupiony w kibucu na ul. Dzielnej 34 w Warszawie stworzył na prowincji Generalnego Gubernatorstwa dziewięć kibuców. Oprócz nich istniały również miejskie – wspomniane dwa w Warszawie, a także w Częstochowie, Będzinie i Białymstoku. Łącznie zatem było to aż 14 ośrodków (!). Więcej o tym procesie piszę w artykule, który ukaże się w *Yad Vashem Studies* w 2023 r.

⁴⁵ Za: *Archiwum Ringelbluma. Prasa getta warszawskiego: Hechaluc-Dror i Gordonia*. t. 19. s. XX.

⁴⁶ Ch. Folman-Raban, *Nie rozstałam się z nimi*, Warszawa 2000, s. 50.

okolicznych wsi, dla których las, szczególnie w trudnych warunkach przedwojennego kryzysu był jedynym źródłem znalezienia dodatkowego pożywienia czy opału. Drzewa te, już dotknięte przez czas, strzegą tegoż lasu do dzisiaj.

Zasadniczo nie przynosili gospodarstwu żadnej korzyści

Górski był patologicznym antysemitą, jednocześnie jednak nie przeszkadzało mu to w sięganiu po żydowskie pieniądze. Kupców żydowskich znał osobiście, współpracował z nimi przez wiele lat. Te związki są jeszcze jednak głębsze, związane są z rodziną Górskich. Wspominany Ludwik Górski, jak wynika ze wspomnień rodziny Libermanów i Zręcznych⁴⁷, za głównego doradcę miał sterdyńskiego Żyda – Eliahu Zręcznego. Urodzony przed 1850 r. Eliahu był sierotą, ale miał w życiu dużo szczęścia. Dorobił się na handlu bydłem, drzewem, a później na zarządzaniu finansami Ludwika Górskiego. Eliahu mieszkający w Sterdyni zarabiał na prowizjach od transakcji. *Przewyższały one znacznie skromne dochody miejscowych wieśniaków, czy handlarzy, nawet jeżeli nie można było uważać je za znacząco wysokie. W panującym wówczas ubóstwie Ele był postrzegany jako bogacz*⁴⁸. To zdanie przeczytałem we wspomnieniu o pradziadku w archiwum Zręcznych, ponieważ Ludwik, tak jak jego przybrany syn Józef o Żydach nie pisał, a jeżeli już, to tylko w negatywnym świetle. W jego przebogatej publicystyce – zbiór „Pism Zebranych” liczy sobie ponad 800 stron – o Żydach, jego najbliższych sąsiadach ze Sterdyni, napisał zaledwie kilkanaście zdań. Nie ma wśród nich ani jednego pozytywnego. Rodziny Zręcznych i Libermanów funkcjonowały w biznesie drzewnym. Józef po prostu kontynuował rodzinne tradycje, choć wspominał o tym także dosłownie w jednym zdaniu, kiedy określił Zręcznych mianem *naszych wieloletnich kupców drzewnych i zbożowych*.

Stosunek Górskiego do Żydów zmienił się zaraz po wybuchu wojny. Tych z Kosowa Lackiego oraz haluców z Warszawy zatrudniał jak polskich chłopów, jako tanią siłę roboczą. Polakom jednak płacił, natomiast Żydom w ogóle. Podobnie jak w przypadku innych kwestii okoliczności ich pobytu na folwarku są we wspomnieniach przemilczane. Żydzi pojawiają się w nich dopiero w 1942 r., podczas gdy z innych źródeł wynika, że byli już tam wcześniej. Hersz Kreplak, ocalały mieszkaniec Kosowa Lackiego, w 1941 r., pracował właśnie na ceranowskich polach. *Odnoszenie Górskiego do pracowników było bardzo złe. Żydów, którzy pracowali w jego majątku traktował gorzej aniżeli zwierzęta. [...] Jeść dostawaliśmy dwa razy dziennie: gotowane kartofle z wodą i 20 dag chleba, wtedy gdy praca*

⁴⁷ Dwie rodziny potomków Żydów z Kosowa Lackiego, które odnalazłem w Izraelu.

⁴⁸ Archiwum Libermanów i Zręcznych. W posiadaniu autora.

trwała od świtu do nocy. Sam osobiście Górski nie znęcał się nad Żydami pracującymi w jego majątku, lecz sprowadził on do majątku żandarmerię, która znęcała się nad ludnością, bez wyjątku jakiej byli narodowości. Gdy brakło do pracy Żydów w majątku, żandarmeria pod przymusem brała ludność miejscową. Ludzie pracujący pod przymusem uciekali z pracy, z tego powodu Górski sprowadził żandarmerię, która pilnowała pracujących⁴⁹. Kreplak podał też do protokołu nazwiska robotników żydowskich zastrzelonych w majątku prawdopodobnie z powodu oddalenia się bez pozwolenia. Byli to Merko Lerman, Picko Lerman, Hańcia Lerman.

W folwarku Górskiego pracowali również haluce z warszawskiego kibucu z ul. Dzielnej 34. Górski zgodził się, by ich zatrudnić prawdopodobnie z powodów finansowych. Aktywiści żydowscy mogli dotrzeć do niego poprzez Libermanów, którzy znali dziedzica. Jednocześnie przebywający w Kosowie Joshua Liberman, był znanym przedwojennym działaczem Ha-Szomer Ha-cair⁵⁰. Na ul. Dzielnej 34 obie lewicowe organizacje syjonistyczne współpracowały ze sobą bardzo ściśle. Prawdopodobieństwo, że wydarzyło się to w ten sposób, jest dość wysokie. Natomiast wątku żydowskiej młodzieży nie znajdziemy we wspomnieniach ziemiannina. Warunki pracy w majątku opisywała z kolei Chawka Folman. Przyjechała do Ceranowa w kwietniu lub maju 1941 r. Pracowała przy usuwaniu kamieni z pola, żniwach oraz innych pracach polowych. Spała z innymi, z towarzyszkami i towarzyszkami z Warszawy i pozostałych gett, na strychu nad oborą. Za pracę otrzymywała jedzenie i mydło. *Gospodarze, wykorzystując fakt, że jesteśmy Żydami, nie płacili nam wcale. Zbuntowaliśmy się i postanowiliśmy zwrócić się ze skargą w tej sprawie do właściciela majątku. Byłam w delegacji, która przedstawiła mu nasze żądania. Niestety nie odniosło to żadnego skutku* – opisywała we wspomnieniach „Nie rozstałam się z nimi”⁵¹. Młodzi aktywiści i aktywistki żydowscy przebywali w Ceranowie prawdopodobnie latem 1940 i 1941 r.

Górski przyznaje, że na jego folwarku pracowali Żydzi w związku z okolicznościami likwidacji gett w powiecie sokołowsko-węgrowskim. Oczywiście pokazuje się w jak najlepszym świetle. Getto w Kosowie Lackim naziści otoczyli z rana 23 września 1942 r. Do pobliskiego obozu śmierci w Treblince wywieziono około 2700 osób. Kilkaset przetrwało. Były to rodziny rzemieślników, sami rzemieślnicy, a także ci, którzy znaleźli się na legalnych placówkach rolniczych, takich

⁴⁹ AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Przesłuchanie Hersza Kreplaka, 28 marca 1945 r.

⁵⁰ Jedna z najbardziej masowych, młodzieżowych przedwojennych organizacji syjonistycznych o profilu lewicowym. Odegrała niezwykle ważną rolę w konspiracji żydowskiej w czasach II wojny światowej. Jej członkami byli m.in. Mordechaj Anielewicz (dowódca Żydowskiej Organizacji Bojowej), oraz słynna łączniczka Tosia Altman.

⁵¹ Ch. Folman-Raban, *Nie rozstałam się...*, s. 51.

jak folwark Górskiego. *Aby odroczyć, ile tylko się da, egzekucję Żydów kosowskich, wśród których najwięcej miałem znajomych, wystarałem się o przydzielenie mi całej żydowskiej ludności Kosowa do wykopków. Zjechały ich setki z kobietami, dziećmi, betami i tobotami. Każdy kął zapchany był Żydami. Ceranów stał się istną Jerozolimą* – tak we wspomnieniach opisał to dziedzic⁵².

W śledztwie sprecyzował, że nie były ich setki, lecz konkretnie 80 osób, choć w jeszcze innym miejscu zeznań padła liczba – 40. Zatrudnił ich oficjalnie przez Arbeitsamt. Nie było to niczym wyjątkowym. W tym czasie, a więc tuż po fali akcji likwidacyjnych w miasteczkach okalających Treblinkę, w czasie której w ciągu kilku dni naziści wymordowali około 17 tys. osób, ocalali Żydzi mieli jeszcze kilka miejsc, gdzie mogli się udać. Szukali bezpiecznego miejsca w obozie pracy w Szczegłacinie (przebywało tam około 400 do 800, wymordowano ich pałkami, bez użycia broni palnej prawdopodobnie pod koniec października 1942 r.⁵³), na placówkach rolnych (jak u Górskiego, lub w Rogowie pod Sokółowem Podlaskim⁵⁴) albo w getcie szczątkowym w Kosowie Lackim.

Żydzi pracowali pod nadzorem własnych karbowych, gdyż nie mogli nadażyć za robotnikami polskimi – pisał po wojnie Górski. Dwa miesiące później musiał ulec Niemcom i pozwolić, by Żydów zabrano. Reprymendy co do jego zbyt ludzkiej postawy miał udzielić mu dr Heremann, zastępca Ernsta Gramssa, starosty sokołowsko-węgrowskiego. *Nie wiem z jakich chrześcijańskich, czy jeszcze innych powodów troszczy się Pan o tych Żydów, lecz muszę Pana ostrzec, że ryzykuje Pan własną głową* – opisywał po wojnie Górski⁵⁵. Uznał więc, że dla jego kosowskich sąsiadów i tak nie było już ratunku, a jego gest był rodzajem gestu odraczającego tylko to, co i tak *niechybnie musiało się spełnić*.

Przed wyjazdem Żydzi wręczyli mu list po hebrajsku. Stwierdzili w nim, że Górski postąpił z nimi jak brat religijny. On sam wspomina o tym również w czasie przesłuchania 28 września 1945 r.: *Żydzi za przychodzenie im z pomocą wydali mi świadectwa, podpisane przez Jedwabnika Abrama i Flamę. Dokumenty nie zachowały się. Górski zeznał dodatkowo, że wśród dostarczonych mu Żydów znajdowali się starcy jak małżeństwo Jedwabnik, którzy zasadniczo nie przynosili gospodarstwu żadnej korzyści. Z tego względu ich wydajność była minimalna, więc pieniędzy nic im nie płaciłem, dawałem tylko utrzymanie. Z chwilą zakończenia prac rolnych Żydzi mieli zostać odtransportowani do Kosowa. Zaznaczam,*

⁵² Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 93.

⁵³ Zob. M. Wójcik, *A ziemia się jeszcze ruszała*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2010, t. 6, s. 179–193.

⁵⁴ Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej: AŻIH], *Relacja Joska Kopyto*, 301/4244.

⁵⁵ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 93.

że Niemcy zażądali ich usunięcia z majątku po zakończeniu robót rolnych, gdyż niepotrzebni już byli przy pracach gospodarskich – dodał Górski⁵⁶.

Leszek Kołkowski, przywoływany już ziemianin, w czasie tego samego śledztwa zeznawał, że październik i listopad 1942 r. na folwarku Górskiego wyglądał inaczej. *W czasie, gdy wybierano Żydów do Treblinki, Górskiemu przydzielono ich przez Urząd Pracy (Arbeitsamt). Górski wybrał najbogatszych Żydów, których po wyłudzeniu wszelkich kosztowności oraz pieniędzy wypędzał ze swego majątku, którzy następnie zostali zabrani przez żandarmerię i rozstrzelani. Fakt ten mogą potwierdzić następujący świadkowie, zamieszkali w Warszawie: Hersz Kreplak z żoną, Szymon Cegieł, zamieszkali w Warszawie wyżej wymienieni, znają adres poszkodowanej Róży Flam (Tlan), która obecnie pomieszkuje w Łodzi (adres bliżej nieznany).* Prokurator nie rozpytał szczegółowo Hersza Kreplaka o tę sprawę, Szymona Cegła nie zlokalizował, a w przypadku Róży Flam (właściwie Szoszana Flam lub Rojza Pinkusewicz) podczas poszukiwań podał niewłaściwe nazwisko⁵⁷. W zbiorach Żydowskiego Instytutu Historycznego zachowała się jednak inna relacja – Heńka Ostrowicza. W 1942 r. miał on 10 lat. Uciekł z rodziną z warszawskiego getta i osiadł w Kosowie rok wcześniej. W pierwszej akcji w Kosowie zginęli wszyscy jego bliscy. Dowiedział się o tym sam, gdy na chwilę wrócił do rest-getta, ale, ponieważ miał wygląd aryjski, uznał, że bezpieczniejsze będzie dla niego wążsanie się po wsiach. Do Kosowa przychodził od czasu do czasu. W miejscowej kawiarence, do której przyjeżdżał Theodor von Eupen⁵⁸ dowiedział się, że niedługo zlikwidują wszystkich Żydów. Wówczas uciekł do Ceranowa. *Tu spotkałem się z Żydami, którzy pracowali na folwarku, ale nazajutrz po likwidacji ghetta w Kosowie przyjechali Niemcy i wszystkich rozstrzelali*⁵⁹. Musiało się to zatem wydarzyć 20 grudnia. Dzień wcześniej przez Kosów przeszła druga akcja likwidacyjna.

Relacja Ostrowicza stawia Górskiego w niewygodnym świetle. Zaprzecza wszystkiemu, co napisał o swoim bohaterstwie. Drugą taką relacją jest zeznanie Hersza Kreplaka. *W tym czasie, gdy wybierano żydów do Treblinki do majątku Górskiego zostali przydzieleni Żydzi przez Urząd Pracy, Byli to przeważnie ludzie zamożni, po wyłudzeniu od nich kosztowności, które posiadali, Górski ludzi tych*

⁵⁶ AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Protokół przesłuchania podejrzanego, 28 września 1945 r.

⁵⁷ Urzędnik, który jej szukał, pomylił się w nazwisku i zażądał od kolegów w Łodzi poszukiwania Róży Tlan, a nie Flam, na co 16 sierpnia 1946 r. otrzymał odpowiedź, że takowa tam nie zamieszkuje.

⁵⁸ SS-Hauptsturmführer, Theodor von Eupen – komendant obozu pracy Treblinka I, zbrodniarz wojenny.

⁵⁹ AŻIH, *Relacja Heńka Ostrowicza*, 301/3534.

wydalat z majątku, jako niezdolnych pracy. Co z tymi ludźmi działo się później jest wiadomo dla każdego, złapani przez żandarmerię byli rozstrzeliwani⁶⁰.

To nie są jedyne wątpliwości. Z opisywanymi wydarzeniami powiązany jest też los rodziny Flamów, kupców żydowskich z Kosowa Lackiego. Według zeznania wspomnianego już Edwarda Domańskiego, w przeddzień akcji likwidacyjnej w Kosowie, spotkał on dwóch braci Flamów, którym przekazał, co widział w pobliskim Sokołowie Podlaskim⁶¹. Bracia, nie namyślając się, wyjechali natychmiast do Górskiego z rodzinami tak, jakby mieli tam już umówione miejsce (albo może opłacone?). Wbrew jednak temu, co twierdził Górski, że wszystkich Żydów naziści zabrali z dworku, według przeprowadzonego przeze mnie wywiadu Flamowie znaleźli kryjówkę we wsi. Przynajmniej na kilka miesięcy. Ponownie zatem mamy sprzeczność pomiędzy tym, co pisał Górski, a innymi źródłami. Inna sprawa, że w zeznaniach w śledztwie stwierdził, że wspomniany Abraham Jedwabnik, który rzekomo podpisał mu list pochwalny, zginął w 1943 r. (Górski pożyczał od niego pieniądze przed wojną, a także ukrywał się u niego podczas wejścia Sowietów)⁶². Ze wspomnień wynika tymczasem miał być zabrany już w 1942 r., bo *nieuniknione musiało się spełnić*.

Do późna w nocy widniały tony

Niezależnie od tego, gdzie zatrzymał się Górski w podejściu do kosowskich Żydów, jego historię można odczytywać jako historię zdrady. Wydaje się też, że nie będzie przesadą, gdy porównam jego status finansowy, inteligencję oraz możliwości w warunkach okupacji do słynnego Oskara Schindlera. Tylko że w przypadku hrabiego nie nastąpiła refleksja prowadząca do zmiany postawy. I to zarówno wobec ludności polskiej, jak i żydowskiej.

W 1943 r., w powiecie sokołowsko-węgrowskim, jak w całym Generalnym Gubernatorstwie, po akcji „Reinhardt”, zabrakło siły roboczej do realizacji planów gospodarczych Trzeciej Rzeszy⁶³. Na wieś spadały rozliczne represje z powodu niedostarczania odpowiednich kontyngentów. W lecie 1943 r. w Ceranowie naziści wspólnie z Arbeitsamtem poszukiwali ludzi do wysłania do pracy przymusowej.

⁶⁰ AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Protokół przesłuchania świadka 28 marca 1945 r.

⁶¹ 22 września 1942 r. odbyła się tam akcja likwidacyjna.

⁶² *Jako Żyd został zastrzelony w 1943 roku*. AP Siedlce, *Akta procesowe Józefa Górskiego*, Sygn. Akt 62/61/0. Protokół przesłuchania podejrzanego 28 września 1945 r.

⁶³ M. Roth, *Herrenmensch. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen 2009.

Górski o pacyfikacji swojej wsi napisał we właściwy sobie sposób. *W lipcu 1943 r. budzę się wczesnym rankiem, słysząc jakiś niezwykły ruch pod oknem. Okazuje się, że zjechała żandarmeria, gestapo i Arbeitsamt i przeprowadzają pobór na roboty przymusowe do Niemiec. Cała wieś jest pędzona pod pałac. Rozlega się płacz i zawodzenie. Opodal stoją samochody ciężarowe, na które mają być załadowani nieszczęśni wybrańcy, Operacja trwa już parę godzin. O 9-tej zapraszam Niemców na śniadanie, sówicie zakropione alkoholem. Przez ten czas wszyscy wyznaczeni do wyjazdu rozpierzchają się. Po śniadaniu kierownik Arbeitsamtu oświadcza pozostałej nielicznej grupie starszych wiekiem ludzi, że nikogo nie wezmą, ponieważ mieszkańcy Ceranowa mają pracować u mnie*⁶⁴.

We wspomnieniach mieszkanki Ceranowa, pani Marianny, znajduje się fragment związany właśnie z tymi wydarzeniami: *Żandarmi niemieccy przyjeżdżali do wsi z Kosowa, werbowali straż do wynoszenia mebli z domu i palili całe wyposażenie. Bili tych co chcieli coś ukryć ze sprzętu. Tego nie uniknął mój tata. Założyli straż, by pomagać ludziom w nieszczęściu, a w okupację zmieniła się rola straży pożarnej. Ludzi pod presją i batami okupanta zmuszano do niszczenia mienia u sąsiadów. U sąsiada S. Niemcy kazali wynosić i palić wszystko przy pomocy strażaków. [...] Tego dnia było siedem pożarów palonych mebli i sprzętów za stodołami. Do późna w nocy widniały tyny*⁶⁵. W czasie śledztwa przeciwko Górskiemu Zofia Trochmiak zeznała, że w lecie 1943 r. cała wieś została obstawiona i *wszyscy zatrzymani i odprowadzeni do pałacu dworskiego*.

Z pozycji pałacu wojna wygląda lepiej albo inaczej. Jej opis jest zdecydowanie wybiórczy i korzystny dla piszącego. Weryfikując krok po kroku biografię Górskiego, na tle chłopstwa i żydowskich sztetli, rysuje podział, gdzie narodowość nie ma znaczenia. Dziedzic ceranowski współpracuje z nazistami, przyjmuje ich w swoim dworze, zabiega o ich względy, prowadzi z nimi interesy. Był Polakiem, ale czytającym „Main Kampf”. Jesienią 1943 r., dwa miesiące po spaleniu chałup w Ceranowie próbował powołać do życia Związek Ziemiaków, pod nadzorem nazistów. Udało mu się to. Na wznowienie działalności tej organizacji otrzymał zezwolenie Kreislandwirta Borka. Kompetencje związku ograniczono do dyskusji gospodarczej po przeprowadzaniu wizytacji majątków. Na pierwszym spotkaniu zwiedzano ceranowskie posiadłości. Dzień zakończył się przyjęciem, na które zaproszono również nazistów. Dokumenty związane z działalnością tego związku nie zachowały się. Sam fakt powołania tej organizacji wiele jednak mówi o inicjatorze. Hersz Kreplak, Żyd z Kosowa, który ocalał dzięki Ludwikowi

⁶⁴ Józef Górski, *Na przelomie...*, s. 48.

⁶⁵ M. K. Byszewska, *Dzieje Kraju poprzez historię miejscowości i wojennych przeżyć*, Sokołów 2008.

Kołkowskiemu, mieszkającemu w Adolfowie, 7 km od Ceranowa⁶⁶ w czasie przesłuchań stwierdził, że: *Do Górskiego przyjeżdżali stale Niemcy, z którymi urządził libację, wtedy, gdy Ci sami Niemcy, mordowali bezbronną ludność, kobiety i dzieci. Górski to typ człowieka materialisty, podporządkował się jedynie tylko dlatego Niemcom, że czerpał przy ich pomocy korzyści materialne na pocie i krwi swoich braci.*

W 1944 r. Górski zabrał swój dobytek z Ceranowa i uciekł do Warszawy przed nadciągającym frontem. Wśród wywiezionych przez niego rzeczy były meble, srebra, obrazy, cenne książki oraz pamiątki rodowe. Wszystko umieścił w domu swojej ciotki. Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, majątek przepadł.

Górski został zatrzymany 25 września 1945 r. i trafił do więzienia w Warszawie, a później – w Siedlcach. 16 kwietnia 1947 r., po wygranej procesie, wyszedł na wolność. Rozpoczął pracę jako nauczyciel⁶⁷ oraz prowadził popularnonaukowe odczyty.

Zmarł 19 czerwca 1961 r. w Poznaniu. W tym samym roku, 15 października, jego ciało przeniesiono do krypty kościoła parafialnego w Ceranowie.

⁶⁶ W lesie, obok gospodarstwa Ludwika Kołkowskiego i jego matki, ukrywał się Hersz Kreplak z żoną Chaną Cegieł z Kosowa Lackiego, a także Chaim Zylberman, Imka Akelord i Jankiel Kreplak. Korzystali oni z pomocy Kołkowskich, którzy dawali im jedzenie oraz schronienie jesienią i zimą. Wojnę przeżyli Hersz i Chana. Kołkowscy pomagali również Szymonowi Cegiełowi z Kosowa Lackiego, który pod koniec lipca 1944 r. dołączył do siostry i jej męża po ucieczce z obozu pracy Treblinka I. W 1984 r. Ludwikowi Kołkowskiemu i Stanisławie Kołkowskiej przyznano Medal Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

⁶⁷ Uczył przedmiotów ścisłych w Państwowej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego (1947–1950) i Niższym Seminarium Archidiecezji Poznańskiej w Wolsztynie (1950–1956).